



## Mirosław Derecki

### NOWE KOMFORTOWE ŻYCIE NIKIFORA

1949 r.

*„...ale te artykuły nie zmieniły jego życia: mistrz sypia na podłodze, maluje na ulicy, w razie potrzeby pasie krowy, a jeśli spotka kogoś, kto zna się na malarstwie, sprzedaje mu swe arcydzieła”.*

( A. Banach, „Przekrój” 1949 r.)

1962 r.

*„... Na podstawie wyjaśnień wnioskodawcy, przez. MRN w Krynicy (...) ustalił Sąd, że znany malarz z Krynicy, Nikifor, jest synem nieznanych rodziców, nie posiada żadnego nazwiska (...) Jak wynika z ewidencji byłego Zarządu Miejskiego w Krynicy, jako przypuszczalną datę urodzin Nikifora należy przyjąć 1.I.1895 r. jako miejsce urodzenia Krynica, imię matki – Ksenia, a z uwagi na stałe miejsce zamieszkania i ściśle powiązanie twórczości malarza z miastem Krynica – nadać nazwisko „Krynicki”...”*

(Postanowienie Sądu Powiatowego w Nowym Sączu Wydział Zamiejscowy w Muszynie, z dnia 18 września 1962r.)

Pokój wydał mi się wysoki i dość długi. Okno zasłonięte było kretonową, wzorzystą firanką, po prawej stronie, pod ścianą stał szeroki tapczan, na podłodze leżał dywan. Na stoliku, obok telewizora telefon, dalej, na drugim stoliku, dwa radioodbiorniki. Naprzeciwko telewizora – wygodny fotel.

Przyglądam się przez chwilę, później odwróciłem głowę: - mój towarzysz, zapalający właśnie lampkę nad umywalką, zapytał: - „no i jak się panu podoba?” i zaraz dodał: „oczywiście, mieszkanie to nie wszystko, Nikifor jest pod stałą opieką lekarską, sprawa utrzymania też już została załatwiona, ma zresztą własne pieniądze w PKO...”

- A o mnóstwo innych rzeczy, to już się pan od dawna troszczy – zauważyłem
- Ale oficjalnym kuratorem Nikifora jestem dopiero od września tego roku...

Niedawno, w lubelskim „Sztandarze Ludu” ukazał się artykuł zatytułowany „Nikifory” czy

falsyfikaty?”. Autor powątpiewał w autentyczność obrazków Nikifora wyłożonych do sprzedaży w sklepie „Plastyka”. Ze względu na ich odmienną technikę i poziom, sugerował możliwość istnienia, jeżeli nie w Lublinie, to w każdym razie na terenie kraju, „fabryczki” dzieł malarza z Krynicy. Artykuł ten znalazł podobno oddźwięk nie tylko w prasie centralnej, ale wieść o nim dotarła błyskawicznie do samej Krynicy.

W tej chwili sprawa jest wyjaśniona: były to jednak autentyczne „nikifory”, namalowane kredkami podczas ostatniego wrześnieowego pobytu Mistrza w szpitalu w Nowym Sączu.

Nie to jest jednak najważniejsze. Ważniejszy jest sam poruszony w artykule problem, który sygnalizuje nowy, odrębny stosunek społeczeństwa do twórczości Nikifora. Na tym tle, ciekawe staje się zestawienie kilku układających się w interesujący ciąg, cytowanych wydarzeń: - niewielkiego artykułu w „Przekroju” z 1949 r., „Postanowienia” Sądu Powiatowego w Nowym Sączu, z września 1962 r., i... ostatniego głosu w „Sztandarze Ludu” (listopad 1962).

Na przestrzeni ostatnich trzynastu lat, kolejna zmiana pozycji Nikifora :

- 1) Nikifor- Matejko, odkryty (po raz drugi) po wojnie krynicki malarz a zarazem żebrak
- 2) „znany malarz Nikifor Krynicki” i wreszcie:
- 3) „NIKIFORY” CZY FALSZYFIKATY?...”

Nikifora nie ma teraz w Krynicy. Jest w sanatorium w Rabsztynie, koło Olkusza. Przebywa tam na koszt Ministerstwa Kultury i Sztuki. Co prawda gruźlica płuc została już dawno zaleczona, ale sześćdziesięciosiedmioletni Mistrz z Krynicy cierpi na astmę, ma kłopoty z sercem - zresztą cały organizm wyniszczony skutkiem długoletniej nędzy wymaga gruntownego odpoczynku i leczenia. Nikifor maluje więc swoich świętych nie na krynickim deptaku, ale w sanatoryjnym pokoiku, między jednym a drugim zabiegiem, otoczony troskliwą opieką lekarzy, stanowiąc jednocześnie obiekt zainteresowania pacjentów i odwiedzających. I może tam zostać jak długo będzie chciał. Byle tylko żył i malował jak najdłużej.

Tymczasem nad całokształtem jego spraw, nad wygodną kawalerką-mieszkaniami przydzielonymi Nikiforowi w ubiegłym roku przez Miejską Radę Narodową – w Krynicy – czuwa oficjalny kurator wyznaczony przez Sąd, krynicki plastyk, Marian Włosiński. Mieszkanie znajduje się w centrum Krynicy, przy Bulwarze Dietla Nr 17, na drugim piętrze wili „Tatrzańskiej” ma centralne ogrzewanie i balkon z widokiem na pomnik Mickiewicza i deptak. Żeby Mistrz miał wygodę i blisko do miejsc, gdzie najczęściej lubi malować...

Nikifor wyjechał z Krynicy, lecz się w Rabsztynie. Wszedłem jednak do jego nie zamieszkałego w tej chwili pokoju, obejrzałem wewnątrz: dowiedziałem się już sporo, a jednocześnie niewiele.

W Krynicy jest teraz martwy sezon. Kolejka na Górę Parkową w remoncie, część lokali rozrywkowych zamknięta, ludzie, którzy są stałymi nabywcami obrazków Nikifora jeszcze nie przyjechali. Ale o Nikiforze na pewno można będzie dowiedzieć się wszystkiego od ludzi, którzy stykają się z nim na co dzień, od stałych mieszkańców Krynicy...

Od kilku lat, ludzie w Krynicy wyrażają się o Nikiforze z szacunkiem. Zyskał rozgłos w kraju i za granicą, jest „bogaty”, ma własne mieszkanie, pisze o nim prasa, „Amerykanie własnymi samochodami przyjeżdżają kupować obrazki”, co więcej - na wieść o nadaniu Nikiforowi nazwiska „Krynicki”, pewien pan przysłał do niego z drugiego końca Polski list następującej treści:

*Uwielbiany Mistrzu! Kochany Imienniku! Z wielką radością dowiedziałem się z audycji radiowej, że nadano Ci nasze Nazwisko! Jako przedstawiciel rodziny o kilkusetletniej tradycji mam zaszczyt powitać Cię jako członka nielicznego grona, jako czcigodnego i sławnego na cały świat Familianta! To, czego przez całe stulecia nie zdołał uczynić żaden z naszych przodków przypadło teraz Tobie w udziale. Kochany Mistrzu! Rozesławiaj imię nasze, rozesławiaj imię naszej kochanej Ojczyzny na cały świat!!!”*

Nikifor nagle z krynickiego pariasa stał się jednym z ważniejszych obywateli miasta. Dla wielu prostych, dobrych ludzi, z litości kupujących od lat obrazki, wyrzucane zresztą później na śmietnik, jest to niezrozumiałe. A jednak szanują Nikifora. Tylko jest to bardzo specyficzny rodzaj szacunku: jak szanuje się wysokiej klasy hochsztaplera, który potrafi nawet bardzo mądrym ludziom zamydlić oczy. W ten sposób pewna część kryniczan znalazła wyjście z trudnej dla siebie sytuacji – konieczności pogodzenia się z faktem, że od lat myli się co do oceny osoby i twórczości Mistrza.

Istnieje jeszcze inna grupa mieszkańców, których przekonały fakty, i ci neofici są w tej chwili pełni najlepszych chęci i starają się jak mogą dogodzić Nikiforowi...

Są wreszcie ludzie, którzy zawsze rozumieli i doceniali jego sztukę, w miarę możliwości opiekowali się nim, a teraz, kiedy władze miejskie okazały dużo zainteresowania i zrozumienia dla sprawy, kiedy sytuacja materialna Nikifora została ugruntowana są szczerze uradowani.

Nikifor zyskał za jednym zamachem nie tylko nazwisko, rodziców, datę urodzenia, dowód osobisty, mieszkanie z przydziału i charakterystyczny drewniany domek przy ulicy Pułaskiego, w którym latem maluje, ale dyskutuje się obecnie nad możliwością wysłania go na leczenie za granicę. Miejska Rada Narodowa ma pokaźny zbiór jego obrazków zakupionych głównie od obywateli Krynicy i co roku pod koniec lata organizuje wystawę prac Mistrza w najbardziej paradnej sali Prezydium. Zresztą, opiekują się malarzem na każdym kroku: Nikifor ma „własnego”

lekarza czuwającego stale nad jego zdrowiem, „specjalny” fryzjer goli go codziennie, „stały” kąpielowy prowadzi go do Łazienek i pomaga w myciu, wreszcie kurator, p. Włosiński (w którego pracowni plastycznej, mieszczącej się w Starych Łazienkach Nikifor, spędza zimą prawie całe dnie) osobiście przynosi mu z restauracji posiłki i dba o jego wygląd.

Część tych świadczeń Nikifor opłaca (nie wiedząc zresztą o tym) z własnych pieniędzy złożonych w PKO w niebagatelnej sumie ponoć 160 000 zł, część finansuje państwo.

Od dawna krążyły po Krynicy słuchy, że Mistrz jest posiadaczem ukrytego w okolicznych górach wielkiego skarbu, uzyskanego ze sprzedaży obrazków i zebraniny. Legendarna suma osiągała nieraz zawrotne wysokości, wprost proporcjonalne zresztą do stopnia aktualnego zainteresowania Nikiforem. W okresie szczytowego powodzenia miał on być posiadaczem siennika wypchanego dolarami, a słynna łemkowska skrzynia Nikifora ukrywać miała okazałą kolekcję pięćiorublowych „świnek”.

Faktem jest, że mniej więcej przed dwoma laty Nikifor sam zwrócił się do Prezydium MRN z prośbą o zabezpieczenie posiadanych przez niego pieniędzy. Specjalna komisja udała się wraz z nim do położonej daleko na peryferiach miasta willi, której właściciele użyczali często Nikiforowi jednego z pokoi, i tam po otwarciu wskazanej przez Nikifora szuflady okazało się, że jest ona wypełniona po brzegi pieniędzmi. Szuflada zawierała 100 000 złotych. Po pewnym czasie, z innej kryjówki, Mistrz doniósł jeszcze około 35 000 złotych.

Tak więc w opinii publicznej Nikifor stał się już nie tyle „legendarnym”, ile „oficjalnym milionerem”.

Czy Nikifor zdaje sobie sprawę z wysokości kwoty, którą rozporządza? Trudno zdecydowanie odpowiedzieć. Orientuje się w każdym razie, że za to, co posiada, można by kupić całkiem niezły samochód – co jest podobno jego marzeniem - „ i jeszcze coś zostanie”. Zresztą zapobiegliwy kurator wpłacił część tych pieniędzy na książeczki samochodowe PKO. I chociaż właściwie by byłoby za co zrealizować marzenie Nikifora, kurator uważa, że należy jeszcze się wstrzymać.

Przy okazji dowiedziałem się, że z samej sprzedaży obrazków Mistrz zarabia przeciętnie około 6000 zł miesięcznie. Obrazki sprzedaje w cenie 200-300 zł i w sezonie letnim przed domkiem przy ulicy Pułaskiego stoi czasami długa kolejka kupujących. Ale Mistrz nie maluje tylko dla pieniędzy: kiedy zauważy, że wśród kupujących znajduje się osoba, która spogląda z błyskiem w oku na obrazek, ale równocześnie z zażenowaniem przetrząsa kieszenie – obniża cenę nawet do 50 złotych, nawet jeszcze bardziej... I wtedy jest też zadowolony...

W sezonie, to znaczy wtedy, kiedy do Krynicy zjeżdżają tłumy, Mistrz, jak dawniej, z pasją oddaje się swojemu drugiemu zawodowi: wkłada do oszklonej kasetki obrazki i... idzie żebrać. Próbowano odzwyczaić go od tego, pokazywano książeczkę PKO, tłumaczono, że jest już zbyt

znany, że nie wypada, skoro dobrze zarabia na malowaniu, nadstawiać kapelusza po drobne datki...  
- A za oglądanie moich obrazków, nic się nie należy? - odpowiadał wykrętnie.

Kiedy odwiedziłem Nikifora po raz pierwszy cztery lata temu Mistrz mieszkał w ubogim domku na terenie Krynicy-Wsi. Sypiał jeszcze wtedy w nieopalonej izbie, a za całe umeblowanie miał stare żelazne łóżko, kulawy stolik i wielką, drewnianą skrzynię, do której chował wszystko, to, co mu było najdroższe. Z tamtego mieszkania przywieziono na nowe miejsce tylko tę malowaną skrzynię – stoi teraz w kącie pokoju. Ale tak samo jak i w swoich często zmienianych mieszkaniach w Krynicy-Wsi, Mistrz jest zawsze pełen przekory. Na drzwiach wejściowych zawiesił charakterystyczną kolorową opaskę na znak, że mieszka tutaj nie zwykły śmiertelnik, tylko: Nikifor Krynicki, malarz-Matejko.

Czy Nikifor zmienił się od czasu, kiedy prowadzi „inne” życie? Co robi i jak wygląda na co dzień? I o tym ludzie chętnie opowiadają.

Mistrz spędza dzień po dniu według mniej więcej stałego, następującego schematu: budzi się przeważnie około godziny siódmej rano. Wstaje, szybko ubiera się i myje, to znaczy nabiera wody do ust, a następnie spłukuje nią szybko dłonie i twarz i...toaleta skończona. Wychodzi z domu (bez śniadania) i kieruje się do Biura Usług, gdzie użebrany poprzedniego dnia bilon wymienia na banknoty. Później wędruje wolno przez deptak w kierunku Starych Łazienek. Napotkanym ludziom proponuje kupno obrazków, w kierunku innych wyciąga pusty kapelusz. Po drodze wstępuje do Głównej Pijalni, gdzie jest już sporo kuracjuszy, siada na ławce, wyjmuje kawałek tekturki i z powagą rysuje portreciki pijących Zubera albo Kryniczankę.

Jednak około godziny dziesiątej jest już na zwykłym stanowisku: latem, w domku przy ulicy Pułaskiego, zimą – w pracowni w Starych Łazienkach Borowinowych. W pracowni, zasiada w swoim kącie, przy niskim, sfatygowanym stole pochłapanym farbami i... z małymi przerwami na obiad i sen (zasypia nagle, na siedząco, nad rozpoczętym obrazkiem), maluje do ósmej wieczorem. Po skończonej pracy, Mistrz lubi pogawędzić z osobami, które darzy zaufaniem. Opowiada wtedy o świętych, którzy go odwiedzają, o aniołach śpiewających mu kiedy we śnie wzniosł się do nieba... Ostatnio coraz częściej opowiada przeżycia z minionych lat: o tym, jak będąc młodym chłopakiem próbował terminować u fryzjera, jak przyglądał się bitwie Austriaków z Rosjanami podczas I wojny światowej, jak w Przemyślu dostał się do więzienia... Nie zawsze potrafi jednak wyrazić słowami to, o czym myśli – bierze wtedy do ręki ołówek i szybko rysuje całe opowieści...

Kiedy Nikifor wraca do swego mieszkania, jest już bardzo późno. Ale jeszcze nie kładzie się spać : coś rysuje na prostokątnych kawałkach kartonu.

Następnego dnia będzie kładł kolor.

A swoją drogą, ciekawe, czy za kilka lat na obrazkach Nikifora miejsca fantastycznej architektury nie zajmą spiętrzone, kolorowe radioodbiorniki...?

Pierwodruk: „Kamena”, 1962, nr 22, s. 14,16.